


Małgorzata Bogunia-Borowska 

Uniwersytet Jagielloński



KULTURA DONOSU I KULTURA SYGNALIZOWANIA. SPOŁECZNE, KULTUROWE I PRAWNE ASPEKTY DONOSZENIA I OBYWATELSKIEGO INFORMOWANIA

Recenzja z: *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne*. Pod redakcją: Jolanty Arcimowicz, Marioli Bieńko, Beaty Łaciak. Warszawa: ISNS UW 2018, 269 stron.

Książka *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne*, przygotowana pod redakcją trzech autorek: Jolanty Arcimowicz, Marioli Bieńko oraz Beaty Łaciak jest publikacją, której dotychczasową nieobecność na rynku trudno w ogóle zrozumieć. Autorki podjęły bowiem tematykę fundamentalną dla istnienia i funkcjonowania państwa prawa, instytucji, kultury, relacji międzyludzkich i całego społeczeństwa. Zdziwienie budzi fakt, że nie istniało dotychczas żadne kompleksowe opracowanie, które podejmowałoby tematykę „społecznego i kulturowego informowania” oraz próbowałoby analizować to zjawisko oraz towarzyszące im procesy. Redaktorki nie tylko dostrzegły bardzo ważną problematykę, która dotyczy wielu aspektów i dziedzin życia społecznego – obyczajów, moralności, wartości, prawa, relacji społecznych, kultury, nie tylko ją opisały z perspektywy historycznej i teoretycznej, ale także zaprojektowały badania jakościowe, które zostały przeprowadzone w różnych częściach kraju.

Jest to książka solidnie opracowana i przede wszystkim wypełniająca lukę publikacyjną w tym temacie. Nietrudno też nie odnieść wrażenia, że jest to lektura niezwykle istotna z punktu widzenia wciąż toczących się w polskim społeczeństwie procesów kształtowania rozmaitych relacji pomiędzy podmiotami życia państwowego i społecznego. Społeczeństwa, którego pamięć historyczna została w dużym stopniu ukształtowana w czasach rozbiorów, wojen i okresu PRL-u. Specyfika historyczna miała duży wpływ na kształtowanie się postaw i poglądów Polaków wobec zjawiska społecznego i kulturowego informowania.

Omawiana publikacja powstała jako rezultat współpracy znanego i uznanego w naukowym świecie zespołu badaczek społecznych i kulturowych,

a mianowicie Beaty Łaciak, Jolanty Arcimowicz oraz Marioli Bieńko. Książka *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne* nie jest ich pierwszym dziełem i zapewne nie jest też ostatnim. Każda z osób wchodzących w skład tego zespołu ma własny znaczący dorobek, jednak spotkanie się i wspólna praca w przypadku tych Auterek zawsze owocuje bardzo ważnymi opracowaniami. Tak było w przypadku wcześniejszych książek, podobnie jest i tym razem. Zwracam na to uwagę, gdyż nie jest to reguła, a raczej chlubny wyjątek. Zbudowanie zespołu, który wciąż się inspiruje, dzieli pracą wedle kompetencji i zdolności, przeprowadza solidne badania, a następnie ich opracowanie w książce to niełatwa i nieczęsta umiejętność.

Mimo trudnej tematyki książkę czyta się bardzo dobrze. Terminy są skrupulatnie wyjaśniane i definiowane. Język naukowy jest przemyślany i precyzyjnie stosowany. Na pochwałę zasługuje także opracowanie językowe badań. W przypadku stałego składu redaktorek dostrzega się także podobieństwo stylu pisania. Nie wiem, czy stoi za tym ta sama szkoła, z której wywodzą się autorki, czy też jest to wynik długoletniej współpracy i dopasowania techniki pisania artykułów, w każdym razie nawet nie znając autorów tekstów łatwo rozpoznać podobieństwo stylu. Wśród nowych Autorów w tym tomie podobny język artykułu dostrzega się także w tekście Krzysztofa Kicińskiego. Kultura języka recenzowanej publikacji jest wysoka. To duży atut książki.

Warto także poświęcić nieco czasu kwestiom natury zarówno językowej raz jeszcze, jak i merytorycznej. W recenzji posługuję się określeniem opisującym główny temat tomu jako kwestiami społecznego i kulturowego informowania. Takie sformułowanie wydaje się maksymalnie neutralne. Nie ma znaczenia pejoratywnego, ani idealistycznego. Zdaję sobie sprawę ze wszystkich semantycznych problemów, z jakimi mierzyli się autorzy książki. Mieli oni zresztą całkowitą świadomość tego problemu, co ujawnili przy projektowaniu badań. Unikali bowiem pytania respondentów literalnie o stosunek do donoszenia i donosicieli. Pojęcia te bowiem są obciążone znaczeniami pejoratywnymi i mogły mieć istotny wpływ na odpowiedzi respondentów. Zwraca uwagę na ten problem Beata Łaciak, gdy stwierdza w swoim tekście „Donosicielstwo i obywatelskie informowanie w opiniach badanych” analizując wyniki wywiadów z respondentami, że „problem donoszenia, składania skarg, informowania o nieprawidłowościach jest kwestią złożoną, budzącą niejednoznaczne oceny i emocje. Problematyczne jest to już na poziomie języka. Użycie danego określenia jest odbierane jako wartościujące, pojawia się potrzeba odróżnienia donoszenia – ocenianego negatywnie, budzącego złe skojarzenia i negatywne emocje od bardziej neutralnego informowania, które w określonych okolicznościach może być oceniane pozytywnie, a nawet traktowane jak obywatelski obowiązek, na przykład w przypadku bycia świadkiem przestępstwa” (s. 206). Jednak terminologia sprawia niewątpliwie pewne trudności.

We wstępie redaktorki zapowiadają, że praca dotyczy opisu i analizy „zjawiska „instytucji donosu” mając na myśli zarówno obywatelskie informowanie jako rodzaj instytucji funkcjonującej i uznanej w zaawansowanych demokracjach, a wynikającej z pobudek pozytywnych, jak i zjawiska negatywnego wynikającego z niskich pobudek związanych z donosicielstwem. Jednak termin donos w polskiej kulturze budzi raczej pejoratywne skojarzenia (z tego powodu autorki nie sięgają po to określenie w badaniach, starając się nie wpływać na wypowiedzi respondentów). Czy zatem określenie „instytucji donosu” rzeczywiście pozostaje neutralne? W tekście Anny Krajewskiej pada określenie „kultura donosu” zapisana w cudzysłowie, „pytania zadawane badanym zmierzały do odtworzenia „kultury donosu”, widzianej ze specyficznej perspektywy „kontrolerów prawa” (s. 167). W innym miejscu tego tekstu autorka zwraca uwagę na kłopoty z definicją określenia „donos”: „widzimy zatem, że również w przypadku respondentów, którzy niejako „zawodowo” mają do czynienia z obywatelskimi zawiadomieniami o rozmaitych nieprawidłowościach, pojęcie „donosu” nadal jest niejednoznaczne. Wiąże się to z pewnością z faktem, że nie jest ono zdefiniowane na gruncie prawa. W konsekwencji, badani – różnie rozumiejąc ten termin – pytani o bardziej szczegółowe kwestie dotyczące „kultury donosu”, jaką znają z praktyki, mówili nie tylko o zawiadomieniach anonimowych czy motywowanych niskimi pobudkami, ale traktowali to zjawisko szerzej. Pytani zatem o rodzaje donosów, z jakimi stykają się w toku swojej pracy zawodowej, mówili ogólnie o zawiadomieniach, informacjach o nieprawidłowościach i naruszeniach prawa czy skargach, które trafiają do ich instytucji” (s. 169). Recenzowana praca jest innowacyjna, w związku z czym wszelkie ustalenia definicyjne mają konsekwencje dla kolejnych badaczy.

Jednak doświadczone badaczki społeczne i kulturowe – Jolanta Arcimowicz, Mariola Bieńko i Beata Łaciak – doskonale zdają sobie sprawę z ograniczeń językowych i konsekwencji używania konkretnych określeń. We wstępie analizują różnorodność tych określeń i konfrontują z tym problemem wymieniane przez Ossowską określenia osoby, która donosi, to lizus, skarżypyta, kapuś, szpicel, smutny. W *Słowniku wyrazów bliskoznacznych* donosiciel to także denuncjator, delator, informator, demaskator, kabel, kablownik, skarżypyta, w najlepszym razie papla. Biorąc pod uwagę powyższe argumenty konsekwentnie używam określenia społeczne i kulturowe informowanie, które także nie jest najlepszym możliwym do zastosowania sformułowaniem, ale które spełnia warunek neutralności.

Kolejna uwaga ma charakter zdecydowanie pozytywny i dotyczy faktu, że redaktorki musiały włożyć wiele wysiłku w przygotowanie do teoretycznego opracowania tematu oraz przygotowanie badań, tym bardziej że nie była to tematyka często podejmowana w polskiej refleksji naukowej. Ta praca wymagała wykonania solidnego researchu i dużej pracy.

We wstępie tomu stwierdzają one zgodnie, że w Polsce brakuje opracowań poświęconych instytucji donosu i donosicielstwa „Nie pytano Polaków na temat różnorodnych zachowań tego typu, nie sprawdzano ocen moralnych i ewentualnej odmiennej waloryzacji poszczególnych praktyk związanych z informowaniem władz, instytucji, organów ścigania o przestępstwach czy nadużyciach. Problem donosicielstwa wydaje się interesujący i ważny nie tylko dlatego, że budzi kontrowersje, a wiedza na jego temat jest szczątkowa i rozproszona. Coraz częściej pojawiają się różne pomysły regulacji prawnych dotyczących donosów, coraz częściej też media informują o lawinowo rosnącej liczbie donosów kierowanych do różnych instytucji, urzędów. Warto więc poznać obyczaje, opinie i oceny Polaków na temat tego zjawiska (wstęp)” (s. 10). Podejmując się zatem opracowania tej tematyki wyznaczają cztery obszary analizy tego zjawiska.

Pierwszy obszar dotyczy socjalizacji i edukacji dzieci. Na najwcześniejszym etapie życia człowieka rozpoczyna się proces budowania postaw w zakresie nastawienia do mówienia prawdy, informowania na przykład o przemocy czy też zaniechania tych działań w różnych sytuacjach i kontekstach. Uważam włączenie tego obszaru do analizy zjawiska społecznego informowania za uzasadnione i bardzo rozsądne. Bez trudu można sobie wyobrazić pominięcie w książce tego obszaru badawczego. Byłoby to jednak ze stratą dla wartości publikacji. Kultura zachowań społecznych tworzy się na bardzo wczesnym etapie wychowawczym i kształtuje w relacjach z rodzicami, nauczycielami i rówieśnikami zarówno w domu, jak i w szkole. Istotną rolę w tym procesie pełnią „znaczący inni” codzienności domowej i szkolnej, ale także bohaterowie treści literackich. Wszystkie te wątki zostały ujęte w świetnym tekście Marioli Bieńko „Skarżypyty i donosiciele w paradygmacie dziecięcej codzienności”, otwierającym tom. Powrót do dzieciństwa i uświadomienie sobie zachodzących wówczas procesów oraz istotność kształtującego się wtedy stosunku do omawianego zjawiska stanowi mocną stronę tomu.

Drugi obszar odnosi się do praktyk donosicielskich Polaków. Liczba owych praktyk w ostatnich latach nasila się w Polsce, „dane statystyczne z ostatnich lat pokazują, że w Polsce rośnie liczba pism, skarg, zawiadomień i donosów kierowanych do różnych instytucji, w których obywatele informują (donoszą) o nieprawidłowościach, niezgodnych z prawem zrachowaniach innych osób, firm bądź instytucji” (s. 14). Autorzy podejmujący tę tematykę to Beata Łaciak oraz Krzysztof Kiciński, którzy usiłują poradzić sobie z dwojakiego rodzaju zagadnieniem, a mianowicie pozytywnym i negatywnym aspektem instytucji społecznego i kulturowego informowania. Na tym obszarze także wyraźnie ujawnia się dwoistość omawianego zagadnienia, wyrażona zresztą w tytule artykułu Beaty Łaciak „Donosicielstwo i obywatelskie informowanie w opiniach badanych”. Z jednej strony istnieje instytucja donosu, z drugiej – obywatelskie

informowanie. Taka sytuacja rodzi pytania o to, w jakich okolicznościach można mówić o jednym, a kiedy – o drugim zjawisku. I czy w ogóle istnieje możliwość ich rozróżnienia? Dodajmy, że umiejętność dostrzeżenia owej dwoistości należy uznać za atut pracy i inspirację do stawiania kolejnych pytań badawczych. Za przykład niech posłużą pytania z artykułu Beaty Łaciak czy „opisywany w prasie lawinowy wzrost donosów, a także rosnąca liczba różnych inicjatyw urzędowych zachęcających obywateli do informowania władz o nieprawidłowościach wskazują, że mamy do czynienia ze zjawiskiem swoistego odczarowania donosu, z którego zdejmowane jest odium wstydu i pogardy” (s. 162–163). O pozytywnej roli sygnalistów w niektórych krajach pisze Krzysztof Kiciński zauważając, że „aprobuje ją Organizacja Narodów Zjednoczonych, organy Rady Europy i Unii Europejskiej, a ostatnio zaczęła pokładać w niej nadzieję również Komisja Europejska. W Rezolucji z 2017 r. Parlament Europejski podkreślił na przykład pozytywną rolę, jaką mogą odegrać „sygnaliści” w ochronie interesów finansowych Unii” (s. 236). Dwoistość natury opisywanego zagadnienia stanowi największe wyzwanie dla autorów tego tomu.

Trzeci obszar badawczy koncentruje się na praktykach instytucjonalnych czy też reprezentowanych przez określone instytucje, takie jak urzędy, sądy i organy ścigania. Ważnym tekstem jest opracowanie Marii Bernat, które skupia się na szczegółowej analizie stanu prawnego polskiego systemu prawnego w zakresie obowiązku denuncjacyjnego. Na mocy polskiego prawa administracyjnego możemy odnaleźć przepisy umożliwiające obywatelowi działanie, nie zaś obligujące go do informowania organów państwowych o nieprawidłowościach. To interesujący fragment książki pokazujący po pierwsze, stosunek obywateli wobec instytucji państwa, a po drugie – kaliber spraw, o których obywatele je informują. Ponadto to także opis tego, jak na informowanie reagują instytucje państwa w naszym kraju i jaki jest stosunek obywateli do takich zachowań.

Ostatni czwarty obszar badawczy skupia się na mediach. Autorki tekstów skoncentrowały się analizie prasy, kampanii społecznych, reklamy i filmów. Podstawą tych tekstów stały się badania prowadzone w trzech miastach Polski. Perspektywa medialna w niniejszej książce stanowi istotny wkład i uzupełnienie w zrozumienie tematyki. Brak tego obszaru bardzo zubożyłby całość wywodu i analizy zaprezentowanej w tomie. Obraz, jaki wyłania się w kontekście omawianej tematyki z analiz medialnych, nie jest zbyt optymistyczny. Jak stwierdza Beata Łaciak „Najwięcej tekstów (prawie 30% wszystkich) poświęconych jest rozważaniom na temat złośliwego donoszenia do różnych instytucji. Z opisów tych wyłania się obraz społeczeństwa często uciekającego się do donosów na sąsiadów, krewnych, a nawet na bliskich członków rodziny (...) Niezależnie od prawdziwości donosu, intencjami informatorów jest często chęć zaszkodzenia innym. Jak można sądzić na podstawie analizowanych tekstów, donos jest często formą zemsty na byłym partnerze życiowym, skonfliktowanym sąsiedzie czy

członku rodziny. Donoszenie jest więc opisywane jako przejaw bezinteresownej zawiści i nadmiernego zainteresowania cudzym życiem” (s. 210).

Opisując społeczne i kulturowe informowanie przedstawiane w mediach Polak jest ukazany jako ktoś, kto kieruje się niskimi motywami w informowaniu instytucji o życiu innych ludzi. Podobnie przedstawiany jest świat biznesu, gdzie „skuteczniejszą od oczerniania metodą na uprzykrzenie życia konkurentowi są donosy do urzędów. (...) Urząd na doniesienie musi zareagować, zweryfikować każdą informację o nieprawidłowościach w działalności danej firmy. Nawet wówczas, gdy (...) „doniesienie wskazuje na złą wolę zawiadamiającego”. Poza tym współczesne media zachęcają swoich użytkowników do „informowania” przypisując takim działaniom znaczenie misyjne „plotkarskie portale oraz tabloidowa prasa próbuje usprawiedliwiać wykorzystywanie donosów przedstawiając swoje działania jako misję demaskatorską i moralizatorską” (s. 217). Niestety, ostatni tekst w tomie *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne* pozostaje smutną refleksją na temat obrazu polskiego społeczeństwa i motywów reagowania oraz informowania o nieprawidłowościach w życiu innych ludzi.

Przyglądając się zawartości rozdziałów z poszczególnych obszarów wydaje się, że wszystkie w gruncie rzeczy dotyczą praktyk społecznych. W każdym przypadku zmienia się jednak perspektywa. Są to zatem praktyki społeczne w zakresie socjalizacji i edukacji dzieci, zachowań codziennych wobec instytucji i w instytucjach oraz te stosowane na obszarze mediów i wobec mediów. Wszystkie kształtują stan prawny, społeczny i kulturowy w naszym społeczeństwie. Tematyka jest na tyle wieloaspektowa i skomplikowana, że nie sposób w przypadku tej pozycji wskazać jednoznacznie zasadnych rozwiązań czy rekomendacji. Jednak redaktorki nie taki miały cel, przystępując do prac nad książką i planując badania terenowe. Ich celem było ukazanie owej wieloaspektowości zagadnienia. Pokazanie go z wielu perspektyw. Ponadto ukazane zostały kierunki myślenia o znaczeniu i konsekwencjach „informowania” oraz debatach na ten temat, jakie mają miejsce w innych krajach. Metody komunikacji obywateli z instytucjami państwowymi są ważnym aspektem budowania modelu wspólnoty, w której duże znaczenie ma zaufanie, lojalność i wzajemność. Polskie doświadczenia historyczne, w zakresie współpracy z urzędami, organami ścigania i policją, nie są zbyt pozytywne. Istnieją jednak przypadki, kiedy ta współpraca jest możliwa. Ważne są także motywy podejmowania takich działań. Niestety nie zawsze u ich podstaw leży dobra wola. Jak zauważa Jolanta Arcimowicz, „dwuznaczność donosu nie sprzyja także budowaniu pozytywnego wizerunku i przyjaznego klimatu wokół „sygnalistów”. Zachęcanie do informowania o patologiach skonfrontowane z konsekwencjami, jakie „sygnalistów” spotykają, pokazuje prawną i społeczną próżnię wokół instytucji *whistleblowingu*. Apełom organizacji pozarządowych, by wprowadzić rozwiązania prawne chroniące

demaskatorów, towarzyszą głosy prawników domagających się kompleksowego uregulowania instytucji donosu m.in. po to, by chronić osoby uczciwe przed fałszywymi oskarżeniami bądź pomówieniami. Wprowadzenie przepisów o *whistleblowingu* i uregulowanie instytucji donosu, choć wciąż w Polsce odwlekane, może okazać się prostsze niż zmiana postaw społecznych i stereotypów, które donosów i donosicieli dotyczą” (s. 162).

Trudno się nie zgodzić, że zmiany o charakterze twardym, dotyczące prawa przeprowadza się zdecydowanie szybciej. Za nimi zazwyczaj podążają zmiany dotyczące miękkich kwestii, takich jak kultura, postawy czy motywy. Prawne regulacje porządkują rozumienie spraw przez obywateli, a w dalszej perspektywie zmieniają nastawienie ludzi. Jednak prawo może wskazać kierunek zmian, natomiast zmiany postaw i zbudowanie relacji wzajemnego zaufania oraz wspólnoty komunikacyjnej to proces trwający latami. W tym procesie budowania zaufania i kooperacji polegającej na umiejętności rozróżniania tego, co właściwe, od tego co niewłaściwe, tego co skuteczne, od tego co nieskuteczne, tego co dobre, od tego co złe, potrzebne jest zaangażowanie obu stron.

Jednak zmiany dotyczące obywatelskiego informowania budzą pewne emocje i są kontrowersyjne szczególnie w kraju, w którym tradycja informowania i donoszenia ma jak najgorszą opinię i cieszy się złą sławą. Po zapoznaniu się z treścią książki oraz wynikami badań można pozostać nieufnym wobec zjawiska społecznego i kulturowego informowania. Książka *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne* dowodzi, że w języku polskim nie wykształciło się nawet odrębne słownictwo dla pozytywnej współpracy z organami ścigania, z sądami i urzędami. Nie mamy do dyspozycji słowa-pojęcia na określenie konstruktywnego komunikowania o negatywnych działaniach innych. Ta refleksja już sama w sobie budzi zdumienie. Jest albo donos, albo jego brak. Nie ma właściwie niczego pomiędzy w polskim słownictwie.

Warto dodać, że teksty zawarte w tym tomie wielokrotnie zmuszają do subiektywnej konfrontacji z wynikami badań i opisami autorek. Wymagają odwołań do własnej pamięci, przywoływania z niej przykładów na potwierdzenie lub obalenie stawianych przez autorów tez. Książka jest także pretekstem do głębszego namysłu nad tymi wieloma wymiarami opisywanego zjawiska. Dotyczy ono każdej dziedziny ludzkiego życia i każdy z nas stał przed dylematem, który sprowadza się do decyzji: mówić czy nie mówić, informować czy nie informować. Za każdym razem w takiej sytuacji uruchamiają się procesy ewaluowania zysków i strat wynikających z decyzji o informowaniu lub rezygnacji z tych działań. Nie wszystkie konsekwencje da się przewidzieć. Jak zawsze w przypadku procesów społecznych mogą bowiem pojawić się nieprzewidziane konsekwencje, o których pisał Robert Merton. W przypadku społecznego i kulturowego informowania możliwość przewidywania skutków jest mocno ograniczona.

Książka *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne* to pozycja wymagająca uwagi. Dotykająca trudnego tematu, który na dodatek ma swoją społeczną wagę. Jest to pozycja erudycyjna, w której zaprezentowano wiele perspektyw badawczych. Odwołano się w niej do historii, prawa, obyczajowości, moralności, etyki, instytucji publicznych oraz rozmaitych kontekstów. Analizy są pogłębione merytorycznie i oparte na solidnych badaniach terenowych oraz analizach treści zasobów mediów. Myślę, że jest to publikacja, która ma szansę wywołać dyskusję publiczną w naszym kraju na temat społecznego i kulturowego informowania oraz jego pozytywnych i negatywnych konsekwencji. Lektura obowiązkowa dla osób zainteresowanych sferą publiczną, praktykami społecznymi i jakością naszego wspólnego życia.